

REFORMY

NAPISAŁ

PIOTR LASKAUER

(pseudonim „Wrzos“).

**DRUK PIOTRA LASKAUERA
WARSZAWA, MARJENSZTAD 8.**

1926.

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

REFORMY

WYDAWCA

PIOTR LASKAUER

(pseudonim „Wisek”)

PIOTR LASKAUER
WARSZAWA, UL. MARSZAŃSKA 8.



4717

Drogi Panie Redaktorze,
 Szlachetnie błagam, abyś w miarę
 Czy nie sprządał trochę „Bluszcza”,
 Aby w nim było trochę w „Bluszczu”
 Mała kolumna poświęcona
 Byłby rzeczą niżej skąd
 Ktoś chciałby coś czytać,
 Dał mi takich słówich trójka,
 Mówiąc: „małże Redaktorze”
 Ktoś chce, a gdzie
 Czy Redaktorze Złoty? Niechaj
 Czyżby ktoś w gronie swoim
 Ktoś chce, a gdzie Redaktorze?

Autor „Reform” będąc wydawcą tygodnika dla kobiet „Bluszczy”
 napisał do redaktora jego, Marjana Gawalewicza, parę wierszy oko-
 licznościowych, na skutek których M. G. zachęcił go do napisania do
 „Bluszcza” feljetonu wierszem, na dowolny temat, stąd powstał za-
 mieszczony w numerze tegoż wydawnictwa z d. 28/I 1906 pod tytu-
 łem „Reformy”.

W tym feljetonie wierszem
 Takie prozę w „Bluszczu”
 Mała się pisać wierszami
 Ktoś chce, a gdzie Redaktorze?
 Jeśli z „Bluszcza” to czytać
 No, to, w „Bluszczu”
 Pasa dla prozą jest wierszem
 Byłby rzeczą niżej skąd
 Prozą mówić z Redaktorem,
 Czyżby ktoś w gronie swoim
 Czyżby ktoś w gronie swoim
 Czyżby ktoś w gronie swoim
 Czyżby ktoś w gronie swoim

1838 1904

Drogi P. Redaktorze

Autor „Retorn” będąc wydawcą tygodnika dla kobiet „Bluszcz”
 napisał do redaktora jego „Bluszcz” paryż wierszy/oko-
 licznosciowych, na skutek których M. G. zaprosił go do napisania do-
 „Bluszcz” tajstom wierszem, na dowolny temat, stąd powstał ten
 listonosz w sprawie tego wydawnictwa z d. 28 I 1906 pod tytu-
 lem „Retorn”.



4717

Drogi Panie Redaktorze,
 Śmiem zapytać się w pokorze:
 Czy nie sypnąć trochę „kruszczy”,
 Aby zmienić tytuł w „Bluszczu”?
 Może konkurs postanowić,
 By rysunek piękny zławić?
 Niech zarobi coś arysta,
 Dać mu polskich złotych trzysta,
 Mówisz: mało! Redaktorze?...
 Rozkaż tylko, a dołożę.
 Gdy rozkażesz: Zamknij kieszeń!
 Damy tytuł w prosty deseń,
 Z wersalików — pism tekstowych,
 Których macie moc gotowych! —
 Zgoda! I to zrobię,
 Wawet w łeb się nie poskrobię,
 Bo uznaję w Tobie Władzę
 I dlatego Jej się radzę.
 Błagam, nie klnij, Redaktorze,
 Że Ci projekt inny tworzę,
 Bo choć projekt gotów mamy,
 Jakie premja w „Bluszczu” damy,
 Mnie się plany wielkie snują,
 Które przewrót spowodują!
 Jeśli z „Bluszczem” je czepimy...
 No, to... wściekle zarobimy!
 Plan dla pisma jest wspaniały!
 By zamiary się udały,
 Pragnę mówić z Redaktorem,
 Choćby i dziś, przed wieczorem.
 Czasu dużo nie zepsuję:
 Z dziesięć minut poflirtuję.
 O odpowiedź ślicznie proszę,
 Gdzie rozkażesz, wnet się zgłoszę.

18/IX 1904.

Sługa P. Laskauer.

WIERSZ JUBILEUSZOWY.

AutORZE, RedaktORZE, DyrektORZE,
 Sceny polskiej dziś mentORZE!
 Kogóż teraz dziwić może,
 Że przy Tobie wszędzie: ORZE?
 Odkąd żyjesz w naszym grodzie,
 Twe oranie — wszystkim w modzie;
 Gdzie zaorzesz — wszędzie rodzi,
 Orzesz nawet... skały w Łodzi.

Tak się w orce rozmachałeś,
 Lat pół kopy pot w niej lałeś,
 Że już sądzisz, Redaktorze.
 Iż z żelaza zdrowie może

Ty posiadasz? Bądź ostrożny!
 Bo choć w siłach wielceś możny:
 Krzepki ciałem, młody duchem,
 Patrz, że ległeś — jak obuchem,

Tknięty w pracy swej rozmachu...
 Istna próba dla zapachu
 Zdrowia w człeku, jak smakuje,
 By ocenił — gdy się psuje.

Bacność przeto redaktorze!
 Ściągnij cugle w swym ferworze.
 Kto już kopę... wiosen liczy,
 Wiech swój rozmach ograniczył!

Żeś się zgodził być mi druhem,
 Choś Tyś — kwiatkiem, ja kożuchem,
 Wybacz, że Ci tu wyśpiewam,
 Jakie wizje czasem miewam:

Widzę Ciebie Apostołem,
 Z podniosionem w górę czołem,
 Siejącego zdrowe ziarno, —
 Choć nie wszędzie ziemia czarna.

Ty nie zważasz — sypiesz wszędzie,
 Wierząc z góry, że plon będzie,
 Za co wdzięczni Ci rodacy...
 Jedzą owoc Twojej pracy.

I nic ich to nie obchodzi,
 Że Apostoł ...boso chodzi
 I naraża swą rodzinę,
 Że z nim razem... łyka ślinę.

Taką wizję dzisiaj miałem,
Kiedy bilet... wytygałem
Na benefis — Święto Twoje,
By uraczyć oczy moje,
Bom ciekawy był widoku,
Jak rodacy ze łąz w oku,
Poklask dadzą Twej zasłudze —
Bo o więcej się nie tudzę.
Noblesa Cię honoruje,
Lecz poza to się nie czuję
Dać Ci pomoc materialną...
Ona na to za... moralna.

Listu mego sens moralny:
By ci w sposób dotykalny
W Twoje Święto dać poznanie,
Śmiem doręczyć, zacny Panie...
Los loterii, trzeciej klasy
Byś w niej wygrał rubli masy,
Jak nie wygrasz, dam i drugi,
Abyś zepchnął swoje długi.
Dać los trzeci też się piszę,
Chcąc Ci pomóc ja aż dyszę,
Bo poznawszy Ciebie zbliska,
Żeś w opalach — mnie aż ciska.
Że w mej kasie — także łąty,
(Sam wiesz dobrze, czym bogaty)
Duże chęci — małe czyny
Zapisz w Concie mojej winy.

Twój P. L.

LIST M. GAWALEWICZA DO AUTORA LISTU JUBILEUSZOWEGO.

Kochany Panie Piotrzel!

Ani Pan przypuszcza, jaką mi Pan przyjemność zrobił Swoim poczytawym listem, dobrym, zacnym, który zachowam na pamiątkę i odczytywać sobie będę w chwilach gorzkich, kiedy mi źli ludzie dokuczą. Z naszego stosunku musiałeś pan to dawno już odczuć, ile mam szczerzej sympatji, przyjaźni i życzliwości osobistej dla Pana, a co więcej i szacunku dla pańskiej pracy, energii i uczciwości charakteru, tak rzadko dzisiaj spotykanego, (zwłaszcza wśród wydawców).

Tęgi i dzielny chłop z pana! — Szkoda tylko, żeśmy się wcześniej nie zetknęli i nie mogli pracować razem od dłuższego czasu; możebyśmy byli więcej dotąd korzystnych interesów zrobili dla siebie i dla drugich.

Dziękuję Panu za słowa uznania, za ufność we mnie i za ten ciepły, serdeczny ton pańskiego listu. Na to wszystko odpowiadam tylko jednym, ale gorącym uściskiem dłoni, jak między ludźmi, co się rozumieją, przystało.

Ze swojej strony powiem Panu bez komplementu i przesady, że z całej mojej kariery literacko-dziennikarskiej, po raz pierwszy nadarzył mi się tak miły i ujmujący stosunek z wydawcą dopiero od naszego zetknięcia się w „Bluszczu”. Da Bóg, że się ten węzeł z czasem jeszcze bardziej zacieśni i że naszej wspólnej pracy Pan Bóg pobłogosławi, a ogół będzie miał z niej pożytek.

Zachowaj mi Pan tylko nadal tą przyjaźń, wiarę i życzliwość, za które będę Panu zawsze wdzięczny i zobowiązany całym sercem.

Dawaj pyska Kochany Pieterku i basta!

Ściskam Pana i pozdrawiam

Marjan Gawalewicz.

P. S. A może byś Pan nareszcie przyjechał do mnie na którą niedzielę?... zjemy dobry obiadek i pogawędzimy parę godzin. Wał Pan wprost do mnie, jak do hotelu! — nawet chłopaka zabierz z sobą, aby zobaczył Łódź.

REFORMY.

Redaktorze!

Dałeś rozkaz: „Bierz za pióro, wierszem pisz!”

Kto ten rozkaz ma wypełnić, wodzu, wiesz?

Wszak jam ciura obozowy, — czyż mi śnić,

By takiemu wolno było i poetą być?...

Cóż powiedzą karmazyny?... ciura za pan brat?

Chłystek taki między bogi? skąd on się tu wkradł?

Ale furda wszystko dla mnie, jam karności syn,

Taki każdy rozkaz wodza, wnet zamienia w czyn.

Więc się zbroję... w gęsie pióra, atramentu słoń,

Częstochowskiej się zleciwszy, śmiało idę w bój!

.....

LIST M. GAWALEWICZA DO AUTORA LISTU JUSZBUZOWEGO

Jak tu zacząć, gdzie uderzyć, by nie zbajać się?...
Zbieram siły, mózg wyteżam, ano... licho wie,
Czy nie zacząć tu od reform — tak potrzebnych nam,
Te palącą dziś są sprawą, zwłaszcza... w gronach dam,
Które w gniazdkach naszych rodzin główny wiodą rej —
Tu gwałtownie reform trzeba, — wszystkim będzie lżej!
Czy mam słuszność, sprawdzić może, każdy w gniazdku swem,
Jakie rządy w nim panują, kto w tem wiedzie prym.
Wszak rodzina — wielki filar, społeczeństwa gmach,
Tu fundament dawać silny — o resztę nie strach.
A w rodzinie królem matka — jej tu wielki głos,
Ona wzorem w niej być winna — od niej piskląt los.
Przeto w państwie tej królowej ma panować ład,
Bo co pisklą widzi w gniazdku, to z tem idzie w świat.
Wobec tego, na pobudkę trąbię z całych sił:
Reformujmy nasze gniazda, by w nich system był,
I reguła, podług których wszystko chodzić ma,
A reforma, tak niezbędna, owoc cenny da:
Będzie w gniazdku, jak w zegarku, wszystko składnie szło,
Znikną „kwasy” i moc zmartwień, pryśnie wielkie zło.
Jak rozumiem te reformy, zaraz przykład dam,
W własnem gniazdku je stosuję i wyniki mam.

.....

Gdym się pobrał z moją Basią, już ćwierć wieku jest,
 (Stąd miarkujcie w jakim ogniu otrzymałem chrzest);
 Chuda fara była u nas, gdyśmy brali ślub,
 A gdy klamka już zapadła, spokój, wolność — trup!
 Ano, trudno — zajęczałem — sam w niewolę-m wlaź!
 By odzyskać, co straciłem — cień nadziei zgaś.
 Po tych faktach, mówię Basi: Wiesz, aniołku mój?
 Tobie daję berło domu, w nim rząd będzie twój.
 Dla mnie rola poza domem, walczyć o nasz byt,
 By ci zdobyć, co zażądasz — to mych marzeń szczyt!”
 Gdy się Basia rządów jęła, prowadząc je w czyn,
 Przez dwadzieścia pięć lat w gniazdku był.. djabelski młyn:
 Co dzień w domu, jak w fabryce, wściekły gwałt i ruch,
 Ma Basieczka w nim motorem — niespokojny duch!
 Wciąż musztrując swoją służbę, od pokraków zwie,
 Że, co zrobią — wszystko mało i do tego źle.
 Na ten temat rada mówić, choćby cały rok,
 Sens moralny tych prelekcyj: Każda sługa — smok!
 Basia dzieciom pozwalała, dokąd chciały spać,
 Służba stała na rozkazy — wszystko w rączki dać.
 By paniątkom wszystko zrobić, od A aż do Z,
 Każda z trzech sług do południa miała zgięty grzbiet,
 Choć najmłodsza nasza „Dzinia” miała tuzin lat,
 Po niej „Minia”, „Bzibzia”, „Lola”, no i „Gogus” brat,
 Już dorosłe, lecz cóż z tego! — twierdzi Basia precz:
 „By tak młode wprzęgać w pracę — to już

Stąd i dzieci, śladem mamy, trapiąc służbę też,
 Swe rozkazy stały ciągle: Jaguś, do mnie spiesz!
 Masz mi w ząbkach powykałać, bratu utrzesz nos.
 Potem włożysz mi kalosze!..." Niewolników los!
 Czego służba już nie zmożła, reszta matki rzecz,
 Ta po dzieciach swych usunie nieporządki precz.
 Trzeba szczęścia, żem w posagu i teściową miał,
 Chcąc z pomocą przyjść Basieczce, ten zrobiłem dział,
 By kierunek naszych dzieci i przy babci był,
 Doświadczeniem wychowania doda córce sił.
 Złote serce mej teściowej dało czynów w bród.
 Ktoby nie chciał, musiał przyznać, że jej wnuczki—cudl...
 Lecz zdaleka. — Za to zbliżka ktoby sądzić chciał,
 Byłby sobie przy tych „cudach” włosy z głowy rwał!

Ja miłując moją Basię, nie zważałem nic,
Jej spokoju tylko pragnąc, jej wesołych lic.
Ta biedaczka pierwsza wstając, szła ostatnia spać,
Jakżeż takiej nie ubóstwiać! — Aniołem ją zwać.
To też i ja całe lata, jako dobry mąż...
Przygryzałem tylko wargi, wściekłość tłumiąc wciąż,
By po pracy, walce o byt, nabrać nowych sił,
Tylkom pragnął, bym przy Basi raj na ziemi śnił.
A tymbardziej, że i Bozia miała na nas wzgląd,
Boć w niedługim czasie życia dała pociech rząd:
Cztery córki, jeden synek, ale chłop, jak dąb.
W takim gniazdku potrzeb starczyć — rwij trzonowy ząb!
Mało tego, że masz potrzeb miljon w domu swym,
Dołóż... jarmark generalny, złości, krzyki w nim.
Wtem... o nieba! moja Basia, raz ośmiela się
Wyrzec: Wrogu, to przez ciebie tak jest w gniazdku źle!
Skamieniałem!... Czy ja nie śnię?... Kto mi mówi tak?
Aż tu widzę... Basi buzia koloru, jak lak.
Tej nagrody doczekawszy, mówię sobie: źle!
Lecz po chwili rzekłem Basi: Niechże pani wie,
Odtąd dosyć mam twych rządów — w me ręce je złóż!...
Wszak dwadzieścia pięć lat cierpię, tego dosyć już!...

.....

Odebrawszy władzy berło, by usunąć zło,
Wprowadziłem w dom reformy. Oto główne tło:

Siódma rano — wszyscy wstają,
Każde swoje uprzątają,
W lot umyć i ubrać
Kłęczą, modły szlą do Pani.
W pół do ósmej jest śniadanie,
W kwadrans potem — już sprzątanie.
Punkt o ósmej — marsz do pracy!
Obiad tem się znowu znaczy,
Że okrągła trwa godzinę,
Ztąd kolacja ma przyczynę,
Że z nią krótsze są romanse,
Bo trwa tylko trzy kwadranse.
(Spóźnić się tu nikt nie może,
Bo mu głodu grożą noże).
Punkt dziesiąta — w łózkach młodzież, —
Sporządziwszy naprzód odzież.

To są główne reform asy — te dziś w gniazdku mam.
 Jakież tego błogie skutki, czuję to nie sam,
 Błogość wszyscy odczuwają — w gniazdku stał się cud:
 Spokój, cisza, jak w świątyni, tylko... Basia — lód,
 Zawstydzona taką zmianą, a w króciutki czas,
 Dwie sług z domu wydziła... grzyby łączyć w las,
 Bo i dzieci wprowadziły... samopomoc w ruch—
 Każde sobie jest dziś sługą, wszedł w nie inny duch,
 Nawet matce chcą pomagać, o co proszą tak,
 Że Basieczka... mniej pochmurna, — a to dobry znak!...
 Srebrne gody już nadchodzą... niech stopnieje lód,
 By „pan młody” zwrócił berło — trzeba uznać... cud!



INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH PAN
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
 Tel. 26-68-63

To są słowa złośliwe...
 Jakież tego błogie śmiechy...
 Błogosławieństwo...
 Spokój, cicha...
 Nawstydzona...
 Dwie słońca...
 Bo i dach...
 Każde sobie...
 Nawet mator...
 Na Basieczka...
 Śrebrne...
 By „pan...
 ...
 ...
 ...
 ...



...
 ...
 ...
 ...

F
4717